

*Jan A. Choroszy*

# I ntymistyka Stanisława Vincenza w perspektywie tekstologiczno- -edytorskiej

Uniwersytet Wrocławski, kontakt: [jan.choroszy@uwr.edu.pl](mailto:jan.choroszy@uwr.edu.pl), ORCID ID: 0000-0003-0447-9277

Hasło „intymistyka literacka” działa jak zakłęcie. Zatrzymuje w miejscu to, co dynamiczne, upraszcza złożone, do jednego wymiaru sprowadza to, co wielowarstwowe i niejednoznaczne. Przygważdża wszystko, co żywe<sup>1</sup>. Prymat aspektu gatunkowego (tradycyjnego<sup>2</sup> i nowomediálnego<sup>3</sup>), mimo podejmowanych współcześnie prób rozszczepiania optyk<sup>4</sup>, w refleksji naukowej spycha na drugi lub trzeci plan zawsze intrygującą, a w wielu wypadkach wprost kluczową kwestię podmiotowości w ramach podjętych praktyk pisarskich. Pisanie listu, prowadzenie dziennika i redagowanie memuarów czy autobiografii postrzegane są w typowym postępowaniu badawczym jako działania w pewnym stopniu skonwencjonalizowane i zestandaryzowane, w ograniczonym zakresie i raczej wyjątkowo modyfikowane przez twórców wybitnych lub wyposażonych w geny prowokacji albo usposobionych do destrukcji tradycyjnych form. W perspektywie historyka literatury list jest listem: dostępnym najczęściej w wersji opublikowanej lub – rzadziej – w postaci rękopisu wydobytego z archiwum i wyabstrahowanego z pisarskiego residuum, traktowanym w płaszczyźnie referencyjnej jako nośnik i źródło informacji<sup>5</sup>, językowej – jako reprezentacja stylu, artystycznej – jako kreacja/kompozycja tekstu. Podmiotowość autora kore-

spondencji widziana jest zazwyczaj jako oczywista, określona i zamknięta w przyjętej formie gramatycznej<sup>6</sup>.

Perspektywa tekstologiczno-edytorska oznacza skomplikowanie tego obrazu przez uwzględnienie dostępnych (a zwłaszcza jeszcze niedostępnych) materiałów, które zwykliśmy nazywać przekazami: kopii, brulionów, konspektów, a także oryginałów, a więc wszystkich utrważeń zapisowych, w których konkretyzowała się zmienna wola autorska. Z konfrontacji tych manifestacji z reguły płyną istotne przesłanki do zniuansowanego rozumienia tekstu, uchwycenia dynamiki procesu pisarskiego i określenia potencjalnego udziału innych osób. Rekonstrukcja nie tylko praktyk, lecz wprost nawyków autorskich, oparta przede wszystkim na przebadanych archiwaliach, pozwala na zgodne z rzeczywistością opisanie sekwencji działań i czynności skutkujących powstaniem konkretnego artefaktu<sup>7</sup>. Co więcej, drobiazgowo zestawienie różnych źródeł, na przykład listów i dziennika albo wysłanego do adresata oryginału i pozostawionej na miejscu kopii, stwarza możliwość dostrzeżenia dynamicznej relacji i ustalenia złożonego obrazu (awers–rewers) poszczególnych sytuacji i ich piśmiennych reprezentacji<sup>8</sup>.

\*

Stanisław Vincenz jako rozmówca, a nawet „mistrz żywego słowa” – opowiadacz i lektor, jest przedmiotem legendy literackiej opartej na stosunkowo nielicznych opublikowanych relacjach znajomych i przyjaciół<sup>9</sup>, a także zakorzenionej w świecie przedstawionym *Połoniny*, m.in. przez formę wykreowanego narratora, ostatniego opowiadacza huculskiego. Świadectwa mają charakter publicystyczny, niekiedy literacki, w przeważającej mierze pojawiły się jako wspomnienia pośmiertne, a niektóre przedrukowano później w tomach zbiorowych<sup>10</sup>. Wyjątkiem jest referat wygłoszony we Wrocławiu w 1989 roku przez Petera Marbacha niejako w zastępstwie nieżyjącego brata, Johna<sup>11</sup>.

Korespondencja pisarza, sukcesywnie wydobywana z archiwum złożonego w Dziale Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i przygodnie drukowana, odsłania inny (epistolograficzny) wymiar dialogu, jaki twórca toczył z ludźmi pozostającymi z nim w rozmaitych relacjach – towarzyskich i profesjonalnych, intymnych i oficjalnych, głębokich i powierzchownych<sup>12</sup>. Tekstowe utrwalenia korespondencji, do których mamy dostęp w Ossolineum, obejmują maszynowe kopie oraz rękopiśmienne bruliony lub konspekty listów, a więc materiał w jakimś

stopniu niedefinitywny, lecz przede wszystkim niekompletny, ponieważ poza kolekcją znajdują się pocztówki i epistoły pisane odręcznie<sup>13</sup> (w sporadycznych wypadkach pojawiają się wątpliwości, czy zachowany maszynopisowy oryginał dał życie realnej, wysłanej do adresata, korespondencji).

Trzecią grupę tekstów rejestrujących (żywą) mowę Vincenza tworzą wspomnieniowe *Dialogi z Sowietami*, niemal w całości wydane, następnie dostrzeżony i skomentowany przez Piotra Nowaczyńskiego *interview* przeprowadzony przez Johna Marbacha, opublikowany w przekładzie Andrzeja Vincenza<sup>14</sup>, a wreszcie zapiski Ireny Vincenzowej ogłoszone w „Regionach” w latach 1993–2002.

Relacje z rozmów odnotowane w *Dialogach z Sowietami* oparte są, jak wiadomo, na własnej pamięci autora wspomaganą przez brulion z lat 1938–1944 (*Outopos*) i inne notatniki, a obszerny zespół ossolińskich archiwaliów (sygn. 17405–17413) rejestruje proces ich werbalizacji i wystylizowania. Podstawą opracowania *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem* (*Gespräch mit Stanislaw Vincenz*) Johna Marbacha były zapewne odręczne zapiski, które w latach osiemdziesiątych XX wieku znajdowały się w rękach Ruth i Petera Marbachów<sup>15</sup>, a później – przekazane Andrzejowi Vincenzowi do Heidelbergu – zniknęły po jego śmierci z pola widzenia. Nie można zatem ustalić, ile dialogów zostało zanotowanych, w jakim okresie i czego dotyczyły – dysponujemy zaledwie ich maszynopisową w języku niemieckim i drukowaną w polskim przekładzie próbką. Nadany przez Johna Marbacha tytuł zawiera sugestię, że opracowany został tylko jeden wątek z rozległego skrytorium<sup>16</sup>, a konstrukcja intelektualnego, co podkreślał Nowaczyński, dialogu budzi zaufanie, że przytoczenia są wierne (to właśnie zapis w języku niemieckim powinien być traktowany jako tekst podstawowy, a translacja Andrzeja Vincenza – uzupełniająca). Równie nieostry jest obraz notatek Ireny Vincenzowej. W „Regionach” poprzedza je *Wstęp* Andrzeja Vincenza, a w nim czytamy:

Tak więc umówiliśmy się, że zapiski wydaję, gdy uznaję to za stosowne. [...] ukazują się w tej formie, w jakiej Mama przygotowała je do druku, przepisując je na maszynie. Usunęła z nich rzeczy, które mogłyby komuś z żyjących sprawić przykrość. Rękopis [...] zostanie złożony w Bibliotece Ossolineum, gdzie znajduje się już archiwum literackie mojego Ojca<sup>17</sup>.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa wypadałoby stwierdzić, że Andrzej Vincenz nie przysyłał do Warszawy

oryginałów maszynopisów<sup>18</sup>, lecz ich nową wersję (może już w formie pliku elektronicznego), że – mimo przytoczonych zapewnień – w „Regionach” opublikowano wybór dokonany przez niego i opatrzony przypisami przez Andrzeja Stanisława Kowalczyka, że informacja o przeprowadzonych przez autorkę zabiegach cenzorskich, motywowanych troską o dobra osobiste wzmiankowanych postaci, nie wyczerpuje tematu selekcji notatek. Przez kilka lat kontynuacji tego przedsięwzięcia redakcyjnego musiały się pojawić okoliczności wymuszające rewizję poczynionych i opublikowanych w 1993 roku założeń. Skala eliminacji bądź zakres korekty niektórych wypowiedzi nie są zatem klarowne, podobnie jak wierność przytoczeń słów Stanisława Vincenza – ani sporządzony przez żonę pisarza maszynopis, ani jej odręczne notatki w siedemnastu zeszytach rejestrujące na bieżąco spostrzeżenia i wypowiedzane uwagi nie są do dziś dostępne. Znane z lektury w „Regionach” *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem* są dość zagadkową prezentacją zasłoniętych skryptów, a w niej właściwie tylko datowanie nie wywołuje większych wątpliwości (mimo zauważalnych omyłek).

Opublikowane zapisy żywej mowy autora *Połoniny* oraz zachowane kopie odczytanych lub ogłoszonych drukiem listów niemal bez wyjątku naznaczone są powściągliwością, jawnie ograniczającą intymność wypowiedzi, jakby obowiązywał pisarza wzorzec świata homeryckiego<sup>19</sup>. Poza sferą wystowienia znajduje się większość emocji, wyznaczone są granice wypowiadalnych uczuć, wewnętrzne napięcia nie skutkują żadną formą ekshibicjonizmu. Stwierdzenia Andrzeja Vincenza, że „ojciec był wielkim gwałtownikiem” albo „Stanisław Vincenz był z natury cholerykiem”<sup>20</sup>, że potrafił wybuchnąć i się rozsierdzić, nie znajdowały żadnego potwierdzenia aż do udostępnienia zapisek Ireny Vincenzowej – one właśnie stanowią wskazany wyjątek. Na zewnętrzny stoicyzm pisarza, manifestowany w licznych esejach i *Dialogach z Sowietami*, nakładają się zarówno przyjęta poetyka listów, wykładów czy solilokwiów, jak i szczególna, a dominująca praktyka dyktowania żonie większości wypowiedzi epistolarnych. Pośrednictwo Ireny Vincenzowej, choćby maksymalnie wytłumione i dyskretne, zmieniało sytuację komunikacyjną<sup>21</sup>: wprowadzało do niej postać aktywnego świadka i słuchacza (a niekiedy współtwórcy/współautora), ograniczało swobodę słów, a jednocześnie chyba prowokowało do retoryczności w równym stopniu kwiecistej, co zdyscyplinowanej. Jednocześnie skomentowała tę praktykę Lena Vincenz, pierwsza

żona autora *Połoniny*, w liście wysłanym z Węgier do Jerzego Stempowskiego:

A poza tym ja, jak mówią, nie umiem pisać listów, „bo piszę, jak mówię” – tak już dawno i pan zauważył. Więc mój list zawsze jest głosem. Nie wydaje mi się to wadą, choć tu [w rodzinie Stanisława Vincenza – J. A. C.] panuje mniemanie, że list ma być raczej wypracowaniem niż rozmową. Każdy list<sup>22</sup>.

W poetyce Vincenza można też dostrzec masywny fundament założonego autorytetu, czyli wiarę w słuszność prezentowanych opinii oraz rozległość własnej wiedzy i doświadczenia („genialność”) – z takich dyspozycji wynikał ton zobiektywizowanej pewności siebie, przenikliwości czy mądrości i zrozumienia wszystkich aspektów rzeczywistości. Jest też jasne, że atrybutem przyjętej pozycji był status intelektualisty i pisarza, erudyty i filozofa, profesora bez katedry, co – paradoksalnie – znajdowało odbicie również w najbar-

dziej prywatnych ze znanych listów do rodziny<sup>23</sup>. Oficjalność i etykieta stosowność (niczym huculska „grzeczność”), przełamywane licznymi gestami więzi i familiarnością, kształtują – jak się wydaje – korespondencję

Stanisława Vincenza i rozmowę z Johnem Marbachem, a tym bardziej przeznaczone do wydania eseje i *Dialogi z Sowietami*. Na ich tle zapiski Ireny Vincenzowej należy widzieć jako najpełniejsze odbicie osobowości pisarza, sięgające do wielu poziomów jego intelektu i temperamentu<sup>24</sup>, rejestrujące szeroką skalę emocji i docierające do psychofizjologicznego wymiaru starzenia się, gaśnięcia i odchodzenia bliskiego człowieka.

Podobną rolę odgrywać może zmieszany gatunkowo brulion *Outopos*, w którym obfity strumień materiałów warsztatowych (wypisów, cytatów, translacji, konspektów i szkiców) zlewa się z notatkami o charakterze diariuszowym i pamiętnikarskim. Warto zauważyć, że jeden z kilku notatników, lecz jedyny w pełni odczytany i opublikowany<sup>25</sup>, w podwójnym sensie obywateli się bez uczestnictwa osób drugich: nie był nikomu dyktowany i nie był też do nikogo adresowany. Co prawda w warstwie najściślej intymnej nie zostały przekroczone granice zauważalne w innych formach pisarskich, nadal jesteśmy bardzo daleko od „bebeczków” czy trzewi, a blisko *aidōs*, niemniej impulsywna beczerność niektórych wpisów stanowi rysę na stoickiej

Znane z lektury w „Regionach”  
*Rozmowy ze Stanisławem  
Vincenzem* są dość zagadkową  
prezentacją zasłoniętych skryptów

masce pisarza, odsłania skrywaną zdolność do rozczarowania, znieczierpliwienia i oburzenia. Oto przykład:

Przerażające właściwie, ale dla mnie rozbijające odkrycie biurokratyzmu naszego rodzimego katolicyzmu. Przez opóźnione przysłanie pieniędzy (rzekomo o kwadrans) książd [...] nie przyjechał. A gdyby tak chodziło o uratowanie duszy? [...] Jak okienko na stacji kolejowej: po odejściu pociągu biletów do nieba się nie sprzedaje. To zapewne za słabe porównanie, bo odejście pociągu jest przecież motywem realnym. [...] To chyba na zawsze może otworzyć oczy, że największy sakrament i służba boża jest w duszy (i między duszami –), ale że to duchowa sprawa<sup>26</sup>.

Należy przypuszczać, że zalegające w ineditach notatniki z lat późniejszych rejestrują sporo pokrewnych emocji, dlatego dotarcie do ich treści (niekoniecznie edycję) trzeba potraktować jako jedno z pilniejszych zadań dla badaczy twórczości i biografów Vincenza. Zauważalna luźna konstrukcja brulionu jest efektem utrzymywania nielinearności zapisu oraz rezultatem autorskiej skłonności do czynienia uzupełnień, niemniej związek notatek o charakterze osobistym z sąsiadującymi wpisami, a także korespondencja podjętych motywów z otaczającymi wątkami wymagają uważnego rozpoznania: ów związek nie jest ani przesadzony, ani niemożliwy.

Włączenie *Rozmów ze Stanisławem Vincenzem* spisanych przez Irenę Vincenzową do intymnej spuścizny autora *Połoniny* wymaga licznych zastrzeżeń. Przede wszystkim mamy do czynienia z oryginalnym cudzym dziełem, które powstawało przez dwie dekady dość swobodnie, raczej bez zauważalnej presji ze strony głównego bohatera. W opublikowanych partiach znajdują się uwagi świadczące o wspólnych z mężem lekturach zapisek, sporadycznie pojawiają się – po jakimś czasie – sprostowania, utrwalone zostały dyskusje (bo raczej nie negocjacje), jak prowadzić notatki, lecz nieodparte jest wrażenie, że Irena Vincenzowa kierowała się głównie własną intuicją. Spontanicznie podjęła sugestię jednego z przyjaciół domu, francuskiego malarza Jeana Colina, myśląc pierwotnie przede wszystkim o Andrzeju Vincenzie jako najbardziej prawdopodobnym czytelniku notatek<sup>27</sup>, żywo zainteresowanym życiem rodziców w każdym, nie tylko egzystencjalno-bytowym wymiarze (to było domeną córki, Barbary Wanders-Vincenz). Z czasem musiała uznać, że jej opowieść staje się

samonośna, jest autonomiczną narracją skoncentrowaną na utrwaleniu codzienności Stanisława Vincenza. Siłą rzeczy odbija się w niej zmienna dynamika wspólnego życia i ewolucja autorki, która z pozycji rzeczowej obserwatorki i kronikarki, skrupulatnie notującej zdarzenia i wypowiedzi, przechodzi z czasem do roli wnikliwej komentatorki zmian dokonujących się w egzystencji pisarza. Niepostrzeżenie rozmowy ze Stanisławem Vincenzem przeobrażają się w monolog Ireny Vincenzowej, przybierają postać jej rozmyślenia, w którym z reguły odnosi się do postawy męża, lecz nie unika autorefleksji<sup>28</sup>. Przenikanie się w zapiskach dwóch nierównorzędnych osobowości, meandryczność ich komplikującej się relacji, krzyżowanie punktów widzenia, spory i ujawnione napięcia emocjonalne – wszystkie właściwości *Rozmów* prowadzą do stwierdzenia o nieantagonistycznej, w znacznym stopniu dialogicznej dwupodmiotowości tego tekstu<sup>29</sup>.

Ponieważ trudno określić wierność odtworzenia wypowiedzi Stanisława Vincenza, pozostaje wskazać, że w opublikowanym zapisie występują trzy podstawowe typy przywołania:

**W pewnym sensie  
nadużyciem  
jest tytuł nadany  
przez Andrzeja Vincenza**

mowa niezależna, mowa zależna i mowa pozornie zależna. Nie ulega wątpliwości, że ich stosowanie nie jest podporządkowane strategiom narracyjnym, nie pełni szczególnych funkcji artystycznych czy perswazyjnych – raczej wynika ze stopnia zapamiętania fraz i skali uchwycenia

wyrazistości poszczególnych sytuacji i zdarzeń dialogowych. Warto zauważyć, że kontekst sytuacyjny (czyli „scena pisania”)<sup>30</sup> stwarza ramę modalną, która wpływa na dokonaną werbalizację, naznacza ją emocjonalnie, semantycznie i aksjologicznie. Pogoda za oknem, nastrój przy stole, audycja w radio czy świąteczny rytuał rzutują na percepcję wypowiadanych słów i przenoszą się na tryb ich utrwalenia, lecz formalne zróżnicowanie przytoczeń nie wiąże się z ich hierarchizacją. Oto ilustrujący ten mechanizm zapisek z 20 lutego 1964 roku:

Staś wstał dziś niezadowolony, że go w nocy „uczyłam altruizmu”, i powtarza: No tak, trzeba mnie uczyć altruizmu, bo ja taki straszny egoista. Jest bardzo „brojges”, a to dlatego, że w nocy coś głośno gadał i ja się za każdym razem budziłam i mówiłam: „Proszę cicho”. A jak nie pomagało, to wreszcie powiedziałam, że można by się nauczyć troszeczkę altruizmu. Skutek był, ale za to od rana wielka „krzywdą”<sup>31</sup>.

W pewnym sensie nadużyciem jest tytuł nadany przez Andrzeja Vincenza. Jeśli dobrze pamiętam naszą rozmowę,

którą przeprowadziliśmy przed publikacją w „Regionach” pierwszego odcinka, to czytelna i dopuszczalna wydawała nam się aluzja do dzieła Eckermanna<sup>32</sup>. Ze sporym zaskoczeniem stwierdziłem kilka lat później, że skojarzenie z *Rozmowami z Goethem* nie było obce Vincenzom, a nawet stało się przedmiotem ich komentarzy i dyskusji, jak w notatce z 8 marca 1960 roku:

Staś mówi: „Trzeba by sprowadzić dla ciebie Boswella biografię Johnsona i rozmowy Goethego z Eckermannem. Anglicy twierdzą o Boswellu, że to jest najlepsza biografia, jaka istnieje, że to wzór, jak należy pisać biografie. Gdybyś spisywała, co ja mówię, a ja potem poprawiał, tak jak to zrobił Goethe z Eckermannem, to by miało sens, bo zostałyby coś z tego, czego mnie samemu nie chce się zapisywać czy napisać”<sup>33</sup>.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Irena Vincenzowa nie ustaliła tytułu dzieła i uznałaby bezpośrednie nawiązanie do Eckermanna za zbyt śmiałe – Andrzej Vincenz, do czego przywykliśmy, nie miał takich obiekcji. Z perspektywy całego cyklu adekwatność tytułatury wydaje się problematyczna, a wrażenie to wyostreza się w zestawieniu z opracowaniem Johna Marbacha, który najprawdopodobniej prowadził rozmowę wedle przygotowanego planu i notował poszczególne kwestie wypowiedziane przez pisarza. Irena Vincenzowa nie czuła się intelektualną partnerką dla męża, obciążona prowadzeniem domu i pracowni literata nie miała szans na metodyczne przepytanie go, nawet zapiski z reguły sporządzała późnym wieczorem lub następnego dnia, ufając pamięci. Podkreślała własną zdolność do słuchania, a tylko wyjątkowo – jakby zaskoczona płynnością dialogu – pozwalała sobie na otwarte przytaczanie swoich słów i replik. Wielokrotnie podważała wartość notatek, ironicznie bagatelizowała pożytek płynący z ich utrwalenia, deprecjonowała własny wysiłek, co należy traktować jako przejawy autentycznej niepewności najpierw w zakresie potrzeby kontynuacji podjętego dzieła, a później – sensu publikacji. Jeden z późnych zapisków, z 17 kwietnia 1969 roku, odnosi się do postępującej demencji pisarza:

Znowu nie notowałam i byłam gotowa w ogóle przerwać notowanie, bo co za sens zapisywać, kiedy już nie ma co, chyba po to, żeby zobaczyć, jak stopniowo, powoli kończy się to, co mnie się wydawało, że powinno trwać wiecznie. I tylko ogromnie mi żal, że to koniec, że już nigdy nic więcej nie będzie<sup>34</sup>.

A oto autoironiczna wypowiedź Stanisława Vincenza, zanotowana 9 marca 1960 roku w Grenoble: „Co do Eckermanna, to jest żenujące, bo Eckermann mówi o pocie nie tylko sławnym, ale rozślawionym, twórcy postaci Fausta czy Ifigenii, a o kimże mówią dla szerszego ogółu te wspomnienia Pimpoleczki?”<sup>35</sup>. W największym stopniu rolę sprawczą w publikacji zapisek odegrał Andrzej Vincenz, stymulowany przez Zygmunta Kubiaka i redakcję „Regionów”. Nie od rzeczy będzie stwierdzić, że w jego osobie pojawił się trzeci podmiot *Rozmów ze Stanisławem Vincenzem*.

Wszystko, co wiemy o zapiskach Ireny Vincenzowej, pochodzi od jej syna. Nie można wykluczyć, że przekazane do Ossolineum stosunkowo nieliczne listy obojga zawierają jakieś informacje o wspólnym namyśle nad zasadami przygotowania tekstu do druku, właściwsze jest jednak założenie, że ewentualna korespondencja na ten temat pozostała w Heidelbergu. Wypadałoby dać wiarę Andrzejowi Vincenzowi, kiedy pisze o długim przekonywaniu matki do publikacji<sup>36</sup> oraz o jej decyzji, aby usunąć z tekstu te partie, które mogą sprawić przykrość żyjącym osobom. W trakcie lektury widać jednak, że gest dobrej woli i miłosierdzia nie objął wszystkich postaci, co prowokuje do wątpliwości, czy zabieg autocenzorski został starannie zaplanowany i skutecznie wykonany. *Rozmowy* kończą się w roku śmierci Stanisława Vincenza (1971), którego żona przeżyła o dwadzieścia lat, przynajmniej do 1987 roku pozostając w dobrej formie zdrowotnej i intelektualnej, umożliwiającej pracę nad rękopiśmiennymi i maszynowymi skryptami. Między śmiercią Ireny Vincenzowej a drukiem pierwszego odcinka w „Regionach” upłynęły dwa lata, lecz można chyba ostrożnie szacować, że po 1971 roku najbardziej absorbowały ją działania związane z wydaniem *Listów z nieba*, *Barwinkowego wianka*, *Tematów żydowskich*, *Z perspektywy podróży* i *Powojennych perypetii Sokratesa*, a ponadto całego cyklu połonińskiego w edycji krajowej<sup>37</sup>. Zmierzam do hipotezy, że pośmiertny druk *Rozmów ze Stanisławem Vincenzem* w opracowaniu Ireny Vincenzowej był w największym stopniu efektem starań, zabiegów i rozstrzygnięć jej syna, który zapewne działał w ramach ogólnych uzgodnień i upoważnień matki, lecz w kwestiach szczegółowych kierować się mógł własnymi celami i przekonaniem. Wybór, który został opublikowany przez Andrzeja Vincenza, nie został skomentowany w pełnym zakresie edytorskim, a wśród kwestii, jakie wydają się ważne, jest pytanie o odwracalność dokonanych aktów autocenzorskich. Czy opuszczone partie tekstu przepadły bezpowrotnie, a zatem czy w rękopiśmiennych zeszytach znajdują się fragmenty niezakwalifikowane do włączenia do

maszynopisu? Jaka część *Rozmów* w maszynopisie została pominięta w druku?

Inną kwestią, która ma mniejsze znaczenie, ponieważ nie odnosi się do podstawy edycji, jest udział Andrzeja Stanisława Kowalczyka w kształtowaniu opublikowanego tekstu. Opierając się na pewnym rozeznaniu w jego imponujących doświadczeniach edytorskich, a także przyjmując poprawkę na konkretny czas historyczny, można założyć, że współwydawca powstrzymał się od bezpośrednich ingerencji w porządek zapisowy (nie korygował np. błędów datowania i nie rozwiązywał zagadek składniowych), że dokonywał niezbędnych zabiegów modernizacyjnych w zakresie pisowni i interpunkcji, a najwięcej pracy włożył w redakcję objaśnień. Nic mi nie wiadomo o negocjowaniu z Andrzejem Vincenzem zasad wyboru czy konfrontowaniu istniejących przekazów rękopiśmiennych w celu przeprowadzenia koniecznych emendacji i koniektur – w tej sferze pełna odpowiedzialność za edycję spoczywała na rodzinie pisarza (czyli na synu). I trzeba dodać, że edytorska podejrzliwość osiąga w tym miejscu najwyższy punkt na skali<sup>38</sup>.

Trudno nie wskazać wreszcie ostatniego pola, na którym występują całkowicie zrozumiałe niedociągnięcia edytorskie, czyli transkrypcji listów obficie cytowanych przez Irenę Vincenzową. Słusznie zauważono, że *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem* są bardzo szeroką prezentacją bogatego korpusu korespondencji otrzymywanej i wysyłanej<sup>39</sup>. Irena Vincenzowa skrupulatnie, acz nie bezbłędnie, przepisywała wybrane fragmenty, wciągając je do własnej narracji o codzienności męża, co było też formą informowania syna (założonego przecież głównego czytelnika) o sprawach ważnych, godnych bieżącej, jakby podręcznej pamięci. Po sprowadzeniu do Wrocławia (w październiku 1991 roku) Archiwum Stanisława Vincenza było przez dłuższy czas niedostępne, ponieważ trwało porządkowanie, katalogowanie i opracowanie zbioru (inwentarz opublikowano w 1998 roku), nie można więc było konfrontować transkrypcji wykonanej przez Irenę Vincenzową z rękopisami. A próba porównania obu zapisów wykazuje, że uważne skolekcjonowanie jest konieczne w celu nadania tekstom przywoływanych listów postaci poprawnej, ustalonej zgodnie z regułami edytorstwa naukowego. Oto jeden z przykładów błędnej transkrypcji, zdanie z listu Stanisława Vincenza do Józefa Wittlina z 26 listopada 1961 roku: „Zamiast gryźć się, a w dodatku podejrzewać, że ci, co Panu są najzyczliwsi,

zamierzają Pana tępić, niechaj Pan spróbuje lepiej drapać owo zalane lawą malowidło, którym jest archetyp polski, i, powiem więcej, z naciskiem słowiańskim *Odysei*”<sup>40</sup>. Poprawna lekcja powinna mieć postać: „[...] niechaj Pan spróbuje lepiej dalej drapać owe zalane lawą malowidło, którym jest archetyp polski i, powiem więcej z naciskiem, słowiański *Odysei*”<sup>41</sup>. Wyróżniam słowo **dalej**.

Wiele lat temu Jan Trzynadłowski wprowadził do obiegu pragmatyczne rozumienie tekstu jako upostaciowienia dostępnego<sup>42</sup>. Przejście tekstu z poziomu przekazu rękopiśmiennego do druku wywołuje ten skutek, że nie sięgamy do skryptu, lecz korzystamy z dobrodziejstw typo- i poligrafii. W takim pragmatycznym sensie jedyne *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem*, jakimi dysponujemy, mieszczą się – jako wybór z większej całości – w kolekcji siedemnastu numerów pisma „Regiony” z lat 1993–2002 i mogą być przywoływane wyłącznie z ich poziomu, co zresztą od dawna się dzieje. Później powstał plan wydania książkowego w oficynie Fundacji „Pogranicze” w Sejnach, lecz chyba nie zakładano edycji

pełnej, a tylko poprawienie zauważonych błędów tekstu, rewizję i poszerzenie objaśnień oraz dodanie obszernego wstępu. Projekt upadł, a jego nowa formuła, z innym edytorem w roli

głównej, nie została do dziś zrealizowana, co zresztą otwiera pole do snucia wizji, czemu się z przyjemnością zaraz oddam.

Z dokonanego przeglądu spuścizny Stanisława Vincenza w tej części, którą można rozpatrywać w płaszczyźnie intymistyki literackiej, wynika, że prywatność i nieoficjalność występują w notatnikach i brulionach, gdzie krzyżują się z materiałami warsztatowymi, oraz w zapiskach Ireny Vincenzowej, gdzie zlewają się z narracją diariuszową skoncentrowaną na utrwaleniu codzienności pisarza. Odczytanie brulionowych notatek jest wyzwaniem cyrograficznym, ponieważ autor posługiwał się pismem mało klarownym, nagminnie skreślał i poprawiał, niemniej nie jest przedsięwzięciem niemożliwym, choć czasochłonnym. Wyrobiony charakter pisma odręcznego Ireny Vincenzowej daje edytorowi większy komfort, bo litery rysowane były zazwyczaj z dużą starannością, a znane z ossolińskiej kolekcji skrypty charakteryzuje spora przejrzystość. Z punktu widzenia interesu badawczego (i czytelniczego) zadaniem pierwszorzędym jest pełna edycja zapisek Ireny Vincenzowej, choćby dlatego, że obejmują one okres aż dwudziestu lat i zawierają rozpoznany zasób informacji i szczegółów biograficznych. Proces edytorski musi być złożony

**Z dokonanego przeglądu spuścizny  
Stanisława Vincenza wynika,  
że prywatność i nieoficjalność występują  
w notatnikach i brulionach**

i przeprowadzony z konieczną dokładnością, a składać się powinien z czterech głównych etapów.

Kwestią zasadniczą jest dotarcie do wszystkich materiałów rękopiśmiennych pozostawionych przez Irenę Vincenzową i zatrzymanych, jak się wydaje, w Heidelbergu przez Joannę de Vincenz, wdowę po Andrzeju. Jak wiadomo, są to odręczne skrypty (zeszyty) oraz opracowany na ich podstawie maszynopis. Szczegółowe skolacjonowanie obu przekazów powinno odświeżyć intencje Ireny Vincenzowej w zakresie opuszczeń i przemilczeń, motywowanych dyskrecją lub respektem dla dóbr osobistych konkretnych osób. Do edytora powinna należeć decyzja, czy i w jakim zakresie wiązać się wolą autorki zapisków, zwłaszcza w tych partiach, które dotyczą kwestii istotnych w perspektywie biografii pisarza. Upływ czasu, jak wiadomo, unieważnia wiele spraw i przedawnia sprzeczki. Stanowczo należy odrzucić dostrzeżone ingerencje Andrzeja Vincenza.

Etap drugi powinna wypełnić skrupulatna kwerenda skoncentrowana na wyszukaniu listów z informacjami o zamierzonej i zrealizowanej publikacji dzieła Ireny Vincenzowej, obejmująca archiwum ossolińskie, korespondencję rodzinną Vincenzów pozostawioną w Heidelbergu oraz adresowaną do osób i instytucji zaangażowanych w edycję najpierw w „Regionach”, a później – poniechaną – w formie książkowej (sekretariat redakcji, Zygmunt Kubiak, Andrzej Stanisław Kowalczyk, Krzysztof Czyżewski). Celem zabiegów powinno być ustalenie przebiegu procesu przygotowania tekstu do druku i stopnia ucierania różnych koncepcji, a także skali ingerencji (niepożądaney, jak nadgorliwa adiacja, oraz stosowney, jak prostowanie błędów) w materiał sukcesywnie dostarczany przez Andrzeja Vincenza.

W dalszej kolejności należałoby przeprowadzić ustalenie tekstu przeznaczonego do wydania. Podstawą edycji powinna być rękopiśmienna wersja zapisków, nieocenzurowana przez autorkę i Andrzeja Vincenza, uzupełniona tym materiałem z wersji maszynopisowej, którego nie ma w skryptach sporządzonych odręcznie. Modernizacja pisowni i interpunkcji powinna być ograniczona do niezbędnego minimum, aby zachować nie tylko styl narracji głównej, lecz także właściwości żywej mowy Stanisława Vincenza. Wszelkie uzupełnienia od edytora, usprawniające i uczelniające zaburzoną składnię, muszą być oznaczane nawiasami kwadratowymi. Przytaczane listy powinny być skolacjonowane z oryginałami lub kopiami, do których Irena Vincenzowa sięgała, a hipotetyczne preparowanie przez nią cytatów musi być zaznaczone i skomentowane.

Na czwartym etapie powinny powstać składniki aparatu krytycznego: maksymalnie szczegółowe objaśnienia, krótka

nota edytorska oraz teksty wprowadzające, obejmujące przedmowę Zygmunta Kubiaka i *Wstęp* Andrzeja Vincenza z „Regionów”.

\*

Czy zmiana perspektywy na perspektywę tekstologiczno-edytorską funduje ciekawsze płaszczyzny badania intymistyki? To zależy, kogo weźmiemy pod uwagę. Niejednemu historykowi, a zwłaszcza teoretykowi literatury, wyda się ona natrętnym dzieleniem włosa na czworo, poszukiwaniem tropów czy sygnałów, które w istocie rzeczy nie zmieniają zasadniczych rozpoznajalnych zjawisk ulokowanych w wydanych (opublikowanych) formach literatury (piśmiennictwa) dokumentu osobistego. Literaturoznawca wyposażony w tekstologiczną wrażliwość uzna zasadność czasochłonnnych i żmudnych dociekań, lecz poprzestanie na sformułowaniu (jak kilka akapitów wyżej) serii zastrzeżeń, aby oddalić zarzut uproszczonego postrzegania tekstu, którego dzieje wskazują na nieoczywistość kanonicznych kategorii badawczych (np. autora czy paktu autobiograficznego). Antropolog kultury spod znaku antropologii pisma doceni, owszem, wartość materialnych świadectw praktyk piśmiennych i poświęci ich badaniu w archiwach mnóstwo czasu<sup>43</sup>, lecz prawdopodobnie nie sprosta oczekiwaniom ogarnięcia całości spuścizny pisarskiej i uzyskania takiego efektu pragmatycznego, który znacząco poprawiłby status dostępnego korpusu tekstów.

Wydaje się, że tylko tekstolog-edytorski w ramach standardowego postępowania, którego głównym celem jest ustalenie i przygotowanie tekstu do hipotetycznego wydania naukowego, znajdzie w sobie wystarczająco mocną motywację i wyzwoli niezbędną energię do przeprowadzenia rewizji także tych aspektów i składników twórczości, które zanurzone są w nieprzejrzywej głębinie skryptów<sup>44</sup>. W takiej procedurze badawczej to wszystko, co intymne, dynamiczne, wielowarstwowe i niejednoznaczne, może **dalej** pozostać prawdziwe i żywe.

**Key Words:** Stanisław Vincenz, intymistyka, tekstologia i edycja, antropologia pisma, Irena Vincenz, żywa mowa, praktyki pisma, rozmowy, listy, projekty

**Abstract:** Considering the legacy of Stanisław Vincenz as the literature of a personal document leads to isolating three groups of texts. While the memoirs of his friends are journalistic or literary in character, the writer's correspondence reveals a private dialogue. The third group is made up of *Dialogues with the Soviets*,

an interview conducted by John Marbach and the notes of his second wife, Irena Vincenz, published in "Regiony" magazine as *Conversations with Stanisław Vincenz*. Vincenz's texts are marked by restraint, which results from both the poetics of letters, lectures and soliloquies, as well as the practice of dictating the majority of his epistolary statements to his wife. This mediation changed the communicative situation: it introduced a witness, listener and co-author of the letter (a second subject). The most complete reflection of the writer's personality, registering a wide range of emotions, are also the double-subjective notes of Irena Vincenz and the mixed-genre drafts in which the stream of workshop materials blends with diary notes. The study of Vincenz's expressed intimacy requires the recognition of subjectivity in individual texts, their situational contexts and material representation, and, above all, the reservoir of written records. The analysis of messages and the reconstruction of writing practices and authorial habits allows for accurate description of the history of a particular artifact: such way of conduct is identical to the assumptions of the anthropology of writing, but it promises the best results in a textological and editorial perspective.

<sup>1</sup> O wielości i różnorodności przejawów i kategoryzacji intymności świadczą m.in. prace: M. Bieńko, *Intymne i prywatne praktyki codzienności. Studium socjologiczne*, Warszawa 2013; M. Musiał, *Intymność i jej współczesne przemiany. Studium z filozofii kultury*, Kraków 2015.

<sup>2</sup> „W ogromnej większości dotychczasowych opracowań poświęconych prozie niefikcyjnej ujęcie gatunkowe jest podstawowym, wstępnym sposobem identyfikacji tekstów, rozpatrywanych w tym obszarze. [...] Nazwy najczęściej wymieniane [...] to: autobiografia, biografia, dziennik, pamiętnik, wspomnienia, kronika, list (ewentualnie zbiór listów), rozmowy z... albo wywiad-rzeka, notatnik, notes, zapiski, zeszyt, raptularz, brulion, sylwa, podróż, reportaże, felieton, szkic, esej, niekiedy także fragment, albo zbiory takich mikro-form, jak aforyzmy i uwagi” – pisała przed dwiema dekadami Małgorzata Czermińska (*Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyznanie*, Kraków 2000, s. 243). Dziś dominuje inne ujęcie: „[...] podejście genologiczne wydaje się już najmniej przydatne, gdy badamy teksty intymne, chcemy zrozumieć ich ekspansywność. Frapuje nas raczej pasożytnicza natura mówienia o sobie [...]. W dyskusjach akademickich przeważa stanowisko, iż ważniejsza od korzystania z ram gatunkowych jest zdolność autobiografizmu do przenikania wszystkich, werbalnych i pozawerbalnych, wypowiedzi, przelewanie się między formami”; K. Iwasiów, *Wprowadzenie*, w: *Autobiografie (po)graniczne*, pod red. I. Iwasiów i T. Czerskiej, Kraków 2016, s. 8.

<sup>3</sup> M. Kita, *Gatunki mowy i skrypty kulturowe dyskursu prywatności*, <https://www.us.edu.pl/gatunki-mowy-i-skrypty-kulturowe-dyskursu-prywatnosc/> (dostęp: 7.11.2019).

<sup>4</sup> J. Madejski, *Kanon i „przepisywanie” literatury. Sytuacja diarystyki. (Uwagi wstępne)*, „Stupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2007, t. 5, s. 12. Zob. też zbiór: *Intymność wyrażona*, pod red. M. Kisiela i M. Tramera, Katowice 2006. Raz jeszcze przywołam Małgorzatę Czermińską: „[...] zwrot od myślenia w kategoriach genologicznych ku poszukiwaniu różnie nazywanej »jakości autobiograficznej« wydaje się być związany ze współczesnym kryzysem kategorii gatunku, wzrostem form sylwicznych i przejściem do definiowania literatury jako instytucji”; M. Czermińska, *O autobiografii i autobiograficzności*, w: *Autobiografia*, pod red. M. Czermińskiej, Gdańsk 2009, s. 15.

<sup>5</sup> Por. np. *Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, pod red. I. Sikory i A. Czajkowskiej, Częstochowa 2012.

<sup>6</sup> Ciąży tu tradycja czytania epistolografii dziewiętnastowiecznej, choć nowsze badania zmieniają zasadniczo horyzont badawczy; *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, pod red. J. Sztachelskiej i E. Dąbrowicz, Białystok 2000; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 7: „Prywatne światy zamknięte w listach”, pod red. J. Kity i M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018.

<sup>7</sup> Szeroki plan aktywności edytora w tym zakresie nakreślił Zbigniew Goliński w głośnym komentarzu do edycji pism Stefana Żeromskiego.

<sup>8</sup> Użyteczne są tu terminy (i wyobrażenia) Rüdiger'a Campego: „scena” i „sceny pisania”, odnoszące się do przebiegu „samego aktu tworzenia”. Oto bowiem „w odniesieniu do koncepcji écriture Rolanda Barthes'a Campe zwracał uwagę na właściwy każdej scenie pisania repertuar gestów i środków, na jej akty i strukturę, na stosunki pomiędzy językiem a materiałem, na relację między ciałem a techniką”; A. Artwińska, *Autobiografia podwójna i „sceny pi-*

sania”, „*Let let. (Pokus o rekapitulację) Josefa Hrišaka i Bohumily Grögerovej*, w: *Autobiografie (po)graniczne*, s. 141.

<sup>9</sup> W Ossolińskim Archiwum Stanisława Vincenza (dalej: ASV) wspomnienia i szkice o piarszu zgrupowano w trzech jednostkach inwentarzowych, sygn. 17272–17274.

<sup>10</sup> S. Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 1–2, Warszawa 1983; Vincenz i krytycy. *Antologia tekstów*, wybór, wstęp, oprac. P. Nowaczyński, Lublin 2003.

<sup>11</sup> P. Marbach, *Dialog Stanisława Vincenza. Kalejdoskop wspomnień i obrazów*, tłum. J. i J. Bukowscy, w: *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971)*, pod red. J. A. Choroszego i J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1992.

<sup>12</sup> M. Oldakowska-Kuflowa, *O korespondencji Stanisława Vincenza*, w: *Zatrudnienie: literat. Materiały, studia i szkice o Stanisławie Vincenzie*, pod red. J. A. Choroszego, Wrocław 2015.

<sup>13</sup> Ilustracją sytuacji jest szkic oparty na pełnym, czyli scalonym zbiorze listów: J. A. Choroszy, *Korespondencja Józefa Wittlina ze Stanisławem Vincenzem*, w: *Józef Wittlin – pisarz kulturowego pogranicza*, pod red. R. Zajączkowskiego, Lublin 2016.

<sup>14</sup> J. Marbach, *Rozmowa ze Stanisławem Vincenzem*, tłum. J. Torosiewicz [A. Vincenz], „Wiadomości” (Londyn) 1976, nr 7; P. Nowaczyński, „Rozmowa ze Stanisławem Vincenzem”, czyli o sensie ludzkiej historii, w: idem, *Mądrość Vincenza*, Lublin 2003.

<sup>15</sup> P. Marbach, op. cit., s. 44, przypis.

<sup>16</sup> Teoretyczną refleksję nad wielością technik i różnorodnością efektów przeprowadziła Małgorzata Kita; „Dziękuję za rozmowę”. *Archiwizacja rozmów i typy tekstów powstałych na ich kanwie*, w: *Czas i konwersacja. Przeszłość i teraźniejszość*, pod red. M. Kity i J. Grzeni, Katowice 2006.

<sup>17</sup> A. Vincenz, *Wstęp*, w: I. Vincenzowa, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem*, „Regiony” 1993, nr 1, s. 20. Obietnica przekazania rękopisów nie została dotrzymana.

<sup>18</sup> Zob. przypis 37, który każe zmienić zdanie w tej kwestii.

<sup>19</sup> „Aidós oznacza takt, delikatność, umiar, dobre maniere”; S. Vincenz, *O dziedzictwie helleńskim*, w: idem, *Po stronie dialogu*, t. 1, s. 244.

<sup>20</sup> A. Vincenz, op. cit., s. 19.

<sup>21</sup> W stosunkowo licznej grupie znanych listów można dostrzec zjawisko, które zbliża się do koncepcji bi-tekstualności (*Bi-Textualität*) Barbary Schaff czy „dwupodmiotowej wspólnoty”, o której pisze Anna Artwińska (op. cit., s. 139–140).

<sup>22</sup> Archiwum Jerzego Stempowskiego w Bibliotece Polskiej w Rapperswilu, rkps sygn. I. 43\_245.pdf, s. 164.

<sup>23</sup> S. Vincenz, *Z listów do rodziny*, oprac. A. Ruszczak, w: *Zatrudnienie: literat.*

<sup>24</sup> Zwracali na to uwagę Zygmunt Kubiak (*Czar domu i horyzontów świata*, w: I. Vincenzowa, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem*, „Regiony” 1993, nr 1, s. 17–18) i Józef Czapski, którego list został przywołany po *Wstępie* Andrzeja Vincenza (ibidem, s. 21).

<sup>25</sup> S. Vincenz, *Outopos. Zapiski z lat 1938–1944*, autograf odczytał A. Vincenz, do druku podał J. A. Choroszy, Wrocław 1992.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 50–51.

<sup>27</sup> A. Vincenz, op. cit., s. 19.

<sup>28</sup> J. Ługowska, *Vincenz – mistrz słowa mówionego*, Wrocław 2015 (rozdz. *W kręgu „Rozmów ze Stanisławem Vincenzem”*). Dzieło Ireny Vincenzowej zasługuje na wnikliwą analizę, a jeden z możliwych kierunków wyznacza zbiór *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, pod red. I. Iwasiów, Szczecin 2011.

<sup>29</sup> „Scena pisania” nie jest, oczywiście, prototypowa. W osobnej optyce, wskazując na postaci Jeleny Bułhakowej i Jadwigi Stańczakowej, używając też języka z odległego od Vincenzów dyskursu, a mimo to dotykając sedna ich relacji, pisała Tatiana Czerska, że: „W przypadku relacji »mistrz – uczeń/uczennica« można raczej mówić o duecie, gdzie granice między narracjami obojga podmiotów są zacierane, gdzie dochodzi do skolonizowania jednej osobowości twórczej przez drugą”; T. Czerska, *Dzienniki podwójne, czyli o kanibalizmie w diarystyce*, w: *Autobiografie (po)graniczne*, s. 195.

<sup>30</sup> I. Iwasiów (op. cit., s. 11) zwraca uwagę, że: „W epistemologicznym podejściu Rüdiger'a Campego »scena« jest pojmowana materialnie [...], ale termin ten niesie możliwość wykorzystania analogicznego do metafory »ślądu« [Philippe'a Lejeune'a – J. A. C.] zadowolonej w badaniach nad intymistyką. Sceną może być zarówno konkretna sytuacja pisania, jak i otoczenie, w którym umieszcza się napisane. Sceną jest tu życie autora i ten jego moment, w którym je notuje, a także kontekst, w tym tradycja oraz świadomość momentu lektury”.

<sup>31</sup> I. Vincenzowa, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem*, „Regiony” 1998, nr 1/3, s. 195.

<sup>32</sup> Szerzej pisał o tym Andrzej Vincenz, op. cit., s. 20–21.

<sup>33</sup> I. Vincenzowa, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem*, „Regiony” 1995, nr 2, s. 20.

<sup>34</sup> Eadem, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem*, „Regiony” 2002, nr 1, s. 81.

<sup>35</sup> Eadem, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem*, „Regiony” 1995, nr 2, s. 20.

<sup>36</sup> A. Vincenz, op. cit., s. 20.

<sup>37</sup> Wyraźnie pisał o tym Andrzej Vincenz; ibidem, s. 19.

<sup>38</sup> Po ukończeniu tego tekstu postanowiłem zapytać Andrzeja Stanisława Kowalczyka, czy pamięta, w jakim trybie toczyła się praca nad publikacją zapisków Ireny Vincenzowej. Oto treść wiadomości z 7 listopada 2019 roku (dziękuję Nadawcy za zgodę na jej wykorzystanie): „Kolejne odcinki dziennika Andrzeja Vincenza przysłał do redakcji »Regionów«, a ja



stamtąd je odbierałem. Były to maszynopisy uzupełniane odręcznie przez panią Irenę, jej, jak sądzę, osobiste zapiski (dzienniki). Niektóre kartki były przecięte – sygnał i efekt komponowania tekstu przez Andrzeja Vincenza. Jestem prawie pewien, że pracowałem na maszynopisie sporządzonym przez panią Irenę, lecz później poddanym selekcji przez jej syna. On też dopisywał na marginesie i na odwrocie skryptów komentarze na temat krewnych, aluzji do lektur czy wydarzeń, powiedzeń używanych przez członków rodziny etc. Robiłem i systematycznie porządkowałem przypisy, po czym oddawałem tekst do »Regionów«, gdzie był przepisywany, bo w pierwotnej formie nie nadawał się do przekazania do drukarni. Wydaje mi się, że później redakcja odsyłała maszynopisy Andrzejowi Vincenzowi. Wszyscy odnosili się do niego z wielkim szacunkiem, podziwiali twórczość Stanisława Vincenza”.

<sup>39</sup> J. Żmizdiński, *Czy Vincenz był melomanem? Wątki muzyczne w „Rozmowach ze Stanisławem Vincenzem”*, w: *Zatrudnienie: literat*, s. 205.

<sup>40</sup> I. Vincenzowa, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem*, „Regiony” 1996, nr 1, s. 116.

<sup>41</sup> ASV, sygn. 17661, s. 77.

<sup>42</sup> „Wszelkie prace edytorskie nastawione są na cel pragmatyczny, tzn. na praktyczne wykorzystanie rezultatów pracy przez odbiorcę, czyli przez czytelnika. Czytelnik ma do czynienia z szeregiem faktów utwalonych w tym sensie definitywnie, iż to wszystko, co znajdzie on jako utwalone w druku w książce, w czasopiśmie, ew. w maszynopisie lub w rękopisie przechowywanym w bibliotece, nie ulega zmianie aż do następnego wydania lub do wydania pierwszego, gdy chodzi o tzw. skrypt”; J. Trzynadłowski, *Edytorstwo. Tekst, język, opracowanie*, Warszawa 1976, s. 19.

<sup>43</sup> Podzielam przekonanie Pawła Rodaka, że „ponieważ rzeczy pisane były pierwotnie składnikami pewnej praktyki, należy je postrzegać w kontekście działań stanowiących tę praktykę [...]. Po drugie, należy brać pod uwagę temporalny wymiar praktyki piśmiennej i to, jak odbija się on w materialności rzeczy pisanych. [...] Po trzecie, rzeczy pisane posiadają niepowtarzalny odcisk osoby, która ich używała. Materialność przechowuje w sobie indywidualny ślad, który ma charakter tyleż cielesny, co duchowy. [...] rzeczy pisane są zawsze relacyjne i kontekstowe. Istnieją w sieci relacji łączącej ludzi, przedmioty, miejsca. W tym sensie można powiedzieć, że widziana od strony materialnej żadna rzecz pisana nie ma swojego jednego autora”; P. Rodak, *Rzeczy pisane, rzeczy napisane. O materialności praktyk piśmiennych*, w: *Literatura i „faktury” historii XX (i XXI) wieku*, pod red. A. Molisak et al., Warszawa 2014, s. 46–48.

<sup>44</sup> Pokrewieństwo takiego stanowiska z postulowanym przez Philippe’a Lejeune’a badaniem (bez edytorskiej celowości) praktyk piśmiennych jest oczywiste, choć zakres działań wykracza poza granice dziennika osobistego; P. Rodak, *Wstęp. Autobiografia i dziennik osobisty jako przedmiot badań Philippe’a Lejeune’a*, w: Ph. Lejeune, „*Drogi zeszycie... „drogi ekranie...” O dziennikach osobistych*, tłum. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wybór, wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 20–26.

